Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **W Krakowie**: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 80. **Kraków, Piątek dnia 6 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Dr Emanuel Tonner.

WIEDEŃ 5 kwietnia.

(*G. S.*). Z śmiercią dra Emanuela Tonnera traci naród polski jednego z najszczerszych i najserdeczniejszych swoich przyjaciół pomiędzy pobratymcami słowiańskimi, w szczególności między Czechami. Był to mąż nieskazitelnej prawości, czysty, jak brylant, łagodny, wyrozumiały, a w zamiarach swoich i planach stateczny i wytrwały. Zadaniem życia jego, jak mi sam mówił kilkakrotnie, było zbliżenie braterskie najbliższych sobie w Słowiańszczyźnie dwóch narodów: polskiego i czeskiego z myślą głębiej i dalej sięgającą: unji Czech z Polską. Gdym go raz odwiedził w Pradze i rozmowa nasza dotknęła polsko-czeskich stosunków, rzekł, przybrawszy uroczystą minę:

— Dzięki Bogu stosunki pomiędzy nami polepszyły się, ale zawsze wszystko to za mało. Trzeba je wciąż pogłębiać. My należymy do siebie. Uczą nas tego wzajemnie dzieje nasze. Wszak przez naszą i waszą historję snuje się, jak nić złota, dążność do unji pomiędzy Czechami a Polską. Ach, gdyby było przyszło do tego, nie byłyby obydwa narody upadły, inną byłaby nasza dola. Czechy z Polską złączone, nie dałyby się Niemcom, byłaby to potęga wielka... a tak co: my i wy w niedoli i w niewoli...

Łza błysnęła mu w oku, przerywając chwilowy słów wyjątek.

Potem podjął:

— Gdy Polska połączyła się pod Jagiellonami z Litwą i Rusią, blisko było do unji z Czechami Gdyby nie Zbigniew Oleśnicki, byłoby też przyszło do niej. Niemcy zawsze starali się przeszkodzić połączeniu dwóch bratnich narodów, a gdy sami czuli się słabymi przeszkodzić temu, uciekali się do Rzymu. W polskim stroju walczył nasz czeski bohater Żyszka pod wodzą waszego Jagiełły przeciwko niemieckim Krzyżakom, a król nasz narodowy Jerzy z Podiebradów przekazał umierając narodowi czeskiemu z pominięciem własnego syna, żeby wziął sobie króla Polaka. Panie Grzegorzu — mówił ściskając mi dłonie serdecznie, głosem drżącym — miałoby to wszystko przepaść, miałaby mądrość i nauka, jaką czerpiemy z dziejów, pójść na marne za uśmiechającą się nam lub wam misę soczewicy z ręki wspólnego naszego wroga dziedzicznego. Nie, nie — dodał zapalając się z energją — tak nie będzie, tak być nie może, pójdziemy i w przyszłoci razem, ale do tego trzeba miłości, roztropności i rozumnej pracy.

To też całe życie z miłością, roztropnie, a rozumnie pracował w tym kierunku: słowem, pismem i czynami.

U niego nie było różnicy między Czechem a Polakiem, obydwaj byli blizcy jego sercu. Myśl o Polakach i o Polsce nie traciła u niego ani na chwilę ciągłości, a umiał on też uczuciom pobratymczej miłości nadawać wyraz z godnością, co mu najwyższy przynosi zaszczyt. Opowiadał mi raz, że jako znawcy zabytków historycznych miasta Pragi przypadło mu w udziale oprowadzać po Hradczynie jednego z Wielkich książąt rosyjskich, jeśli się nie mylę, Wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, który w przejeździe do Karolowych Warów był się zatrzymał w sławnej czeskiej stolicy.

— Gdym mu pokazywał — opowiadał mi — pamiątki po Jagiellonach, nie mogłem powstrzymać się, by nie potrącić o Polskę. „W proch“ — rzekłem — „zmiażdżyliśmy pod Grunwaldem wspólnego wroga, gdy się zjednoczyły siły Polski, Litwy i Rusi, posiłkowane przez Czechów.“ Wielki książę nic nie odpowiedział, a ja mówiłem dalej: „Grunwald powinien być przewodnią gwiazdą dążności słowiańskiej. Zgodą dokażemy cudów. Niestety przeciwnie się dzieje“ „W szczególności — mówiłem — spór polsko-rosyjski jest nieszczęściem wielkiem dla całej Słowiańszczyzny, które boleśnie odczuwamy.“ Wielki książę spojrzał na mnie z pewnem zdziwieniem, a potem odparł krótko: „Stosunki polsko-rosyjskie polepszają się,“ ale więcej nie rzekł ani słowa, a ja byłem bardzo zadowolony, że się dowiedział jak nam Czechom leży kamieniem na sercu ucisk Polski, który zdaniem mojem bynajmniej nie leży w interesie Rosji, gdyż Rosja byłaby owszem powołaną do bronienia polskich pobratymców przed zagładą niemiecką. To święty jej obowiązek!...

Tonner umarł w 70 roku życia. Był przez długie lata posłem w wiedeńskim parlamencie i w sejmie czeskim. Z zawodu był profesorem i dziejopisem, w dziennikarstwie brał także czynny udział, a przez pewien czas redagował czeską illustrację „Svetozora“. Po polsku mówił i pisał wybornie. W ostatnich latach był dyrektorem czeskiej akademji handlowej.

Dla nas Polaków oznacza zgon jego wielką i niepowetowaną stratę. Nad trumną jego stoimy więc w żałobie i z rozdartem sercem... Cześć mu i sława na wsze wieki! U trumny zacnego męża i gorącego patrjoty słowiańskiego wznieśmy okrzyk: „Niech żyje, krzewi się i potężnieje przewodnia myśl jego żywota, która mu przyświecała jak słońce, myśl polsko-czeskiej solidarności!

Sejm krajowy we Lwowie.

Stan szkół ludowych i seminarjów.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu poseł Czartoryski składa następujące sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1898/9 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej:

Z końcem roku szkolnego na naukę codzienną do szkół ludowych uczęszczało uczniów 615.479, w końcu roku 1896/7 było 561.041; zatem zwiększyła się liczba o 54.438. Nauczycieli przybyło w ciągu roku 1897/8 w porównaniu z poprzednim 387, a w następnym 1898/9 r. 466; razem przez 2 lata 853. Liczba szkół ogólna wzrosła od dwóch lat o 150, w ostatnim tylko roku o 106, liczba zaś nieczynnych zmalała w ostatnim roku o 108, a w ciągu dwóch lat o 133. Klas nadetatowych otwarto 81. Według kategorji szkół licząc, widzimy, że pięcioklasowych szkół jest o pięć mniej, niż zeszłego roku, a najwięcej naturalnie przybyło szkół jednoklasowych.

Wyniki powyższe, znacznie lepsze w ostatnim roku, są jednak co się tyczy frekwencji tylko względnie dobre. Jeżeli bowiem weźmiemy w rachubę naturalny przyrost ludności (który według obliczeń biura statystycznego Wydziału krajowego wynosi 1·09 proc. rocznie), to liczba dzieci, pobierających naukę elementarną, pozostanie jeszcze dosyć szczupłą. Fakt ten, jak to już często podnoszono, tłomaczy się w wielkiej mierze trudnościami finansowemi. Nietylko bowiem budżet szkolny najwięcej jest obciążony z wszystkich działów gospodarki krajowej, ale nadto założenie każdej szkoły po wsiach i po miastach wymaga wysilenia znacznego stron konkurencyjnych, a następnie utrzymanie tej szkoły o kilka, lub kilkanaście centów więcej dodatków gminnych do podatku stałego.

Dotkliwy brak nauczycieli był słusznie uważany za jedną z przyczyn braku szkół, a podwyższenie płac nauczycielskich za skuteczny środek zaradczy. Sejm krajowy też, podzielając to przekonanie, po czterykroć płace te podwyższał. Wydatki na płace, dodatki do płac, na mieszkanie i za kierownictwo (pięciolecia niewliczone), preliminowane były na rok 1889 na 1,250.207 złr., wynosiły zaś, według zamknięcia rachunków, 1,289.951 złr. Dziesięć lat później, na rok 1899 preliminowano 2,492.000 złr., a wydano 2,497.411 złr. Wydatki tedy zwiększyły się o 1,207.460 złr. Na rok bieżący zaś preliminuje się 2,823.000 złr., zatem znowu więcej o 325.589 złr.

Rubryka ta obejmuje, oprócz zwykłego rocznego wzrostu wydatków, spowodowanego zwiększeniem się liczby szkół i klas, także wzrost wydatków na pobory nauczycieli. Wzrost ten ostatni wynosi na mocy ustaw z r. 1889, 1892, 1895 i 1899 mniej więcej 16.500 złr., 22.000 złr., 105.000 złr. i 310.000 złr., razem tedy przeszło 450.000 złr. Wskutek ostatniego podwyższenia płac pobiera, według budżetu, na rok bieżący w klasie IV.:

	po złr.	razem złr.
799 kierowników	550	439.450
216 nauczycieli starszych	500	108.000
1.015 „ „	450	456.750
2.029 „ „	400	811 600
809 „ młodszych	385	311.465
	razem	2,127.265
Nadto 247 nauczycieli dodatki na mieszkanie po złr. 50, 45, 40 .		10.810
	razem	2,138.075

Wobec tej znacznej zmiany na lepsze w materjalnych stosunkach nauczycieli, należy spodziewać się, że znaczniejsza ilość młodych ludzi nietylko wstępować będzie do seminarjów, ale także, odebrawszy tam wykształcenie, nie zechce następnie zwracać się do innych zawodów, ale wstąpi do służby szkolnej, zwłaszcza, jeżeli Radzie szkolnej krajowej uda się nakłonić rząd, ażeby w równym stosunku spieszył z zakładaniem nowych seminarjów.

Sprawozdanie omawia następnie usiłowania, dążące do uzupełnienia nauki elementarnej wiadomościami z dziedziny rolnictwa, sprawę nauki zręczności, poczem zastanawia się nad rozwojem szkół wydziałowych.

Szkół takich było w 1898/9 roku 15, obecnie jest ich 18, niebawem będzie ich więcej. Szkół wydziałowych żeńskich, które już dawniej dobrze w kraju się przyjęły, jako odpowiadające istotnym potrzebom, jest 18 trzyklasowych, 7 pięcioklasowych, 1 sześcioklasowa. Frekwencja w szkołach wydziałowych męskich i żeńskich, oraz w szkołach miejskich wogóle zwiększa się z każdym rokiem; do klas piątej i szóstej, tudzież do klas wydziałowych uczęszczało w roku ubiegłym 7676 chłopców, 12.612 dziewcząt, a z początkiem bieżącego roku szkolnego wzrosła ta liczba o 698 chłopców, 1068 dziewcząt.

Dla nauczycieli potrzebnych do tych szkół urządzono, jak w ubiegłych latach, osobne kursa, które mają także tę korzyść, że otwierają nauczycielom szersze pole działania, sposobność odznaczenia się i możliwość awansu. Kursa te, wskutek pomnożenia ciągłego szkół wydziałowych i coraz większej potrzeby ukształconych w tym kierunku nauczycieli, nabierają takiego znaczenia, że komisja uważa za właściwe, aby ta nauka uzupełniająca dla przyszłych nauczycieli szkół wydziałowych była rozszerzona na cały rok i pod względem zakresu naukowego ustalona.

Dalszym przedmiotem sprawozdania jest sprawa zaopatrzenia szkół w środki naukowe, sprawa kursów dla analfabetów, sprawa opieki nad młodzieżą, sprawa postępu w sposobie nauczania.

Według wykazów biurowych na blisko 4.000 szkół stan nauki byłby bardzo dobry w 502 szkołach, dobry 1.856, dostateczny 1.381, niedostateczny 128.

Sprawozdanie wspomina, że na konferencjach, przy naradzie o podziale i wyborze materjału naukowego za mało uwzględniono różnicę między szkołami o mniejszej lub większej liczbie nauczycieli, że co do ilości mającego być przerobionym materjału w szkołach jedno i dwuklasowych wymagania są wygórowane, że z tego powodu nastąpi rewizja planów. Wobec znanej skłonności nauczycieli do zwiększania tego materjału rewizja taka bardzo jest pożądaną. Ze stanowiska wyłącznie tylko nauki należałoby mieć nawet podręczniki osobne dla szkół jedno i dwuklasowych, gdyż obecnie używane, dlatego, że służą równocześnie szkołom z większą liczbą klas, zawierają materjał znacznie obszerniejszy, niż dla szkół wiejskich potrzeba. Swoją drogą konferencje stwierdziły a Rada szkolna przyznaje, że również plany dla szkół czteroklasowych zmienionym stosunkom już nie odpowiadają; zmiana zatem podręczników byłaby wskazaną. Z drugiej zaś strony ciągle słyszy się skargi na częste zmiany książek szkolnych. Dlatego Rada szkolna przestaje na razie na tem, aby konferencje okręgowe uczyniły w istniejących podręcznikach wybór materjału, do którego będą musieli ograniczyć się nauczyciele szkół jedno i dwuklasowych.

Gimnastyka po szkołach ludowych wcale nie postępuje. Udzielaną była tylko w 302 szkołach męskich, a to z braku sal odpowiednich. Ograniczano się do wolnych ćwiczeń i gier. W czterech szkołach

żeńskich udzielano nauki gimnastyki jako nadobowiązkowej. Nauki robót kobiecych udzielano w 2.886 szkołach, o 140 więcej, niż w roku poprzedzającym.

Szkół prywatnych istnieje 234, o 7 więcej niż w roku zeszłym, a to z językiem polskim 130, ruskim 4, niemieckim 97, polskim i niemieckim 3. Między temi jest 143 wyznaniowych, 50 klasztornych (45 żeńskich), 41 utrzymywanych przez korporacje.

O nadzorze szkolnym dowiadujemy się, że było 74 inspektorów, z nich 6 miało do nadzorowania dwa okręgi, obecnie zaś ich jest 76, więc już tylko 4 na dwa okręgi. Mamy też o jednego inspektora krajowego więcej, a między urzędnikami Rady krajowej o jednego referenta więcej, Inspektorowie mają sprawdzać każdego roku „skuteczność“ pracy nauczyciela, a tam gdzie praca nie okazuje się skuteczną, mają wydać sąd po powtórnej wizytacji, co następnie będzie podstawą, obok nienaganności służby do przyznawania pięcioleci.

O budowie szkół donosi sprawozdanie, że w ubiegłym roku, przy pomocy zasiłków krajowych wykończono dwa budynki, adoptowano jeden, dawniej rozpoczętych wystawiono lub wykończono dwanaście, a rozpoczęto siedmnaście. Dalsze zasiłki, jak wiadomo, wstrzymane zostały z powodu przekroczenia dotyczącej pozycji budżetu do roku 1904. Bez zasiłku zaś wybudowały strony konkurencyjne wiele nowych i rozszerzono wiele istniejących szkół z własnych funduszów, przy pomocy bezprocentowych pożyczek z funduszu na ten cel przez Sejm przeznaczonego. Plany normalne, wydane przez Radę szkolną „napotykają na niedowierzanie i niechęć stron interesowanych“ zapewne z powodu kosztów, dlatego Rada szkolna zamierza poddać te plany rewizji złożonej z sił zawodowych i z ludzi ze szkołami miejskiemi obeznanych.

W ubiegłym roku liczba seminarjów wynosiła 12 (9 męskich, 3 żeńskie), do których przybyło w bieżącym roku jeszcze nowe seminarjum męskie w Zaleszczykach. Wobec jednak wzrastającej ciągle i spodziewanej jeszcze coraz liczniejszej frekwencji, sądzi komisja, że przyspieszenie w zakładaniu seminarjów jest konieczne.

W tym celu uważa za wskazane ponowienie kilkakrotnie powtórzonego wezwania, tym razem z szczegółowem oznaczeniem miejsca. W zachodniej części kraju, od Krakowa do granicy śląskiej, zakładu takiego nie ma. Komisja mniema, że z tego powodu i z różnych innych względów seminarjum na samych kresach naszej dzielnicy byłoby pożądanem, zwłaszcza, że sama Rada szkolna przedłożyła już p. ministrowi oświaty wniosek o założenie seminarjum w Białej. Nadto komisja wyraża życzenie, żeby rząd nie poprzestał na tem, a w najkrótszym czasie założył dalsze seminarjum, tym razem ile można w miejscowości o charakterze więcej wiejskim, gdzie przyszli nauczyciele mieliby sposobność i łatwość częstszego zwiedzania szkół wiejskich, a wogóle zapoznać się z ludnością rolniczą. W proponowanej rezolucji komisji wypada naturalnie pozostawić wybór takiej miejscowości ocenieniu Rady szkolnej.

Wiadomem jest, jak żywo zajmuje szkolnictwo ludowe nietylko zawodowe i urzędowe koła, oraz publicystykę, ale nadto i inne warstwy społeczne. To też ci, którzy niem kierują, nie powinni opierać się na teorjach, na regułach i paragrafach, lecz także, starając się odczuć i zrozumieć życzenia i potrzeby tego społeczeństwa, dążyć do ich uwzględnienia.

Zanadto blisko dotyka szkolnictwo ludowe interesów i przekonań ludności, zanadto dotkliwie wkracza w zakres praw rodzicielskich, zanadto wielką bierze na siebie władza odpowiedzialność, podejmując się kształcenia i wychowania całej generacji, aby nie uwzględnić myśli i uczuć tych, którzy oddają jej, co mają najdroższego na świecie, dzieci własne oraz tych, którzy także dbają o prawidłowy rozwój tej generacji i którzy powołani są do tego inteligencją, wykształceniem, miłością ojczyzny, wreszcie ofiarnością i współdziałaniem obywatelskiem.

W krytyce, z którą się spotyka nasze szkolnictwo, może być i przesada, a może i dodatnie strony, postęp bądź co bądź osiągnięty, nie bywają uwzględniane.

Naturalna też rzecz, że z pomiędzy dostrzeżonych braków uderzały najjaskrawiej braki natury materjalnej tj. brak dostateczny liczby szkół, względnie budynków, nauczycieli, inspektorów itp., a jako główną przyczynę złego uważano niedostateczność płacy nauczycieli.

Obecnie, po czterokrotnem podwyższeniu tych płac — którego szczegóły podane zostały na początku tego sprawozdania — a którego skutków dodatnich mamy nadzieję doczekać się — Komisja sądzi, że należy podwajać usiłowania ku zaradzeniu brakom natury już nie materjalnej, ale zawodowej i etycznej.

Rzeczywisty postęp dotąd osiągnięty polega, jak to już nieraz stwierdzono, na ustanowieniu zasadniczej różnicy między szkołami miejskiemi, a wiejskiemi, o kierunku więcej rolniczym w tych ostatnich. Postęp dalszy musi polegać na tem, aby ta różnica uwydatniała się coraz dobitniej w wyborze materjału naukowego, a zwłaszcza w metodzie nauczania. Dalsza potrzeba — a tu niemal wszystkie głosy z różnych stron pochodzące zgadzają się — żeby nauka ta podawana była w sposób prostszy, praktyczniejszy, w rozmiarach zastosowanych więcej do pojęć i potrzeb uczniów.

Specjalnej troskliwości potrzebowałaby nauka religji. Liczne odywają się skargi, że nauka ta skuteczną nie jest. Przypisują to często za szczupłej liczbie godzin temu przedmiotowi poświęconych. Zapewne, że godzin tych jest mało, widzimy jednak, że w szkołach niższego typu, duszpasterze obowiązkom swoim i w tym oznaczonym im rozmiarze podołać nie mogli, skoro nauczyciele świeccy, według podanego przez Radę szkolną wykazu, wykładali religję według obrządku rz.-kat. częściowo w 188, całkowicie zaś w 240 szkołach, według obrządku gr.-kat. częściowo w 102, całkowicie w 84 szkołach. Obok jednak braku czasu jest jeszcze inna ważna przyczyna owej nieskuteczności, metoda, zwracająca za mało uwagi na stronę etyczną tej nauki i na stosowanie jej do życia.

A jeżeli gdzie, to tu przedewszystkiem potrzebnem jest owe ciepło, które młode serca ogrzewa i niezatarte ślady zostawia na całe życie. Komisja sejmowa szkolna od szeregu lat w swych sprawozdaniach — pióra różnych sprawozdawców — niezachwiane uwagi swoje w tym duchu przedkłada, którym ani ze strony władzy szkolnej, ani ze strony reprezentantów kościoła, ani ze strony pojedynczych członków Sejmu nie odmawiano słuszności. Że zaś w kraju naszym niemal całe społeczeństwo gorąco pragnie, aby dzieci wychowane były w duchu szczerze religijnym i w poczuciu obowiązków, które z religji wypływają, zatem należy mieć nadzieję, że odpowiednie kroki przedsięwzięte będą celem uczynienia zadość owej nieodzownej potrzebie.

Jeżeli zaś takiej przystępnej nauki, całkowitego przejęcia się zadaniem swojem i ożywczego ciepła wymaga się przedewszystkiem od nauczycieli duchownych, to i od nauczycieli świeckich żądać należy, ażeby dokładnie sprawę sobie zdawali z całej doniosłości swego zadania, ażeby pomimo trudności i przeciwności różnych zachowali sobie także choć trochę tego ciepła, które jedynie zapewnia trwały wpływ na młodzież, ażeby prowadzeniem nauki i całem postępowaniem byli tej młodzieży i jej rodzicom przykładem i wzorem. Mamy bez wątpienia wielu nauczycieli uczciwych, pilnych, dobremi chęciami ożywionych, posiadających pewien przeciętny zasób wiadomości, obeznanych z metodą, wskazaną im przez przełożonych, a praktykowaną szablonowo w szkole ćwiczeń i w pierwszych latach służby. W naszym kraju to nie wystarcza. W tej naszej dzielnicy Polski, cierpiącej brakiem kultury i oświaty, nie z własnej winy, tylko głównie wskutek stuletniego zaniedbywania ze strony rządu, potrzebujemy intenzywniejszej jeszcze, niż inne szczęśliwsze narody pracy, musimy na polu szkolnem przysparzać młodzieży takiej wiedzy, jakiej ona potrzebuje do podźwignięcia się materjalnie i takich zasad, jakich potrzebuje do wyrobienia w sobie miłości ojczyzny i poczucia obowiązków.

Otóż: aby potrafili tak oddziaływać na dzieci, a pośrednio na rodziców, potrzebujemy niewątpliwie znaczniejszego zastępu nauczycieli nawskróś przejętych właściwym celem nauki, zupełnie pewnych co do zasad moralnych i społecznych, a nadto umiejących i chcących, specjalnie po wsiach, zastosować się do życia ludności, którą tylko tym sposobem moralnie i intelektualnie stopniowo podnosić potrafią. Takich zaś nauczycieli seminarja nasze, pomimo dodania im internatów, chyba wyjątkowo tylko wydawać mogą. Powody wykazane były nieraz, a mianowicie też wygłoszone zeszłego roku w przemówieniach kilku posłów.

Sprawozdanie kończy się wnioskami:

I. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1898/9 przyjmuje się do wiadomości. II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową ponownie, aby się starała obniżyć cenę książek szkolnych, szczególnie w klasach najniższych. III. Sejm wzywa rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminarjów nauczycielskich, zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Białej.

KRONIKA.

Poufne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników w „Kole mieszczańskiem“ otworzył w czwartek d. 5 kwietnia p. Zygmunt Mikołajski z objaśnieniem, że zaprosił pp. rękodzielników celem obrad nad organizacją rękodzielników.

Na przewodniczącego zaproszono p. Kramarczyka, na sekretarza p. Kuczyńskiego.

W sprawie organizacji rękodzielników zabrał głos p. Szufa Andrzej, przemawiając za utrzymaniem dawnych tradycyj.

P. Kramarczyk oświadcza, że byłby za utrzymaniem „Koła“ i obmyślenia środków, jakby to „Koło“ naprawić. „Koło“ powinno mieć na celu nie zabawy i rozrywki, ale winno ono przez organizację pomyśleć o przyszłym bycie majstrów obywateli.

P. Mikołajski zaznacza, że przez „Koło“ chciano się zbliżyć do inteligencji, przekonano się jednak, że dążenie to okazało się niewykonalnem (?). Z tego powodu uważa p. Mikołajski za właściwe, aby zorganizować „Koło rękodzielnicze“, któreby pilnowało spraw ekonomicznych wszystkich rękodzielników.

P. Zarachowicz wspomina pożyteczność „Zgody“, w której odbywały się odczyty i poważne obrady, gdzie istniało braterstwo i prawdziwa zgoda między rękodzielnikami.

P. Lachowski uważa, że byłoby na czasie utworzyć koło rękodzielników, skoro najmłodsi, bo nawet chłopcy się organizują. Byłoby więc dobrze, żeby odrazu utworzyć „Koło rękodzielnicze“, dając mu nowe podstawy ekonomiczne. Radzi dalej mowca założyć tak zwaną Radę rękodzielniczą związkową, którąby miała na celu zjednoczenie rękodzielników, będzie to prawdziwie wielki cel tego związku. Aby zorganizować się w taki związek, trzeba się wykreślić z wszystkich innych stowarzyszeń.

W końcu p. Lachowski, w myśl swojego przemówienia, stawia wniosek, aby dzisiejsze „Koło mieszczańskie“ przeistoczyć na „Koło rękodzielnicze“, oraz utworzyć „Radę związkową rękodzielniczą“.

P. Zarachowicz, sprzeciwiając się wnioskowi p. Lachowskiego, przemawiał za wskrzeszeniem „Zgody“.

Ponieważ wielu mowców zgłasza się do głosu — przewodniczący prosi o krótkie streszczanie się, przeciw czemu protestują zgromadzeni, zaznaczając, że sprawa organizacji jest tak ważna, iż nie należy krępować mowców ograniczeniem ich przemówień.

P. Gołąb stawia wniosek, aby utworzyć Stow. „Miłość braterską rękodzielników, mieszczan i przemysłowców“.

P. Ligęza oświadcza, że z postawionych wniosków żaden mu się nie podoba. Organizacja powinna decydować o sprawach ekonomicznych, powinna mieć charakter polski i katolicki.

P. Kosobucki, choć nie należący do „Koła mieszczańskiego“, nie oświadcza się za jego rozwiązaniem. Jako rękodzielnicy, będziemy w mniejszości, więc nie należy rozdwajać tego, co istnieje. Rękodzielnik jest dziś tak samo inteligentny, jak adwokat lub urzędnik.

P. Stróżyński zapytuje, jakiem prawem można powziąć uchwałę o nadaniu innej nazwy „Kołu mieszczańskiemu“, do tego to zebranie nie jest kompetentne.

P. Kosobucki stawia wniosek zamknięcia dyskusji nad tą sprawą. Wniosek ten zyskał tylko 3 głosy; zatem dyskusję podjęto na nowo. Zgłosili się do niej pp.: Lachowski i Porębski. Ten ostatni czyni uwagę, aby zwołać zgromadzenie „Koła mieszczańskiego“ i aby na niem uradzić coś konkretnego.

P. Mikojaski radzi, aby wybrać komitet złożony z pp.: Kosobuckiego, Ligęzy i Porębskiego, którzy wypracują projekt dla organizacji rękodzielników. Ponieważ zgromadzenie się uszczupliło, p. Mikołajski stawia ponowny wniosek wyboru siedmiu członków, którzy przyjdą z gotowym wnioskiem na przyszłe posiedzenie, aby radzić wspólnie z komitetem reorganizacyjnym „Koła mieszczańskiego“.

Dobrano do komitetu jeszcze pp.: Lachowskiego, Zarachowicza, Limanowskiego i Andrzeja Szufę. Na tem przewodniczący p. Kramarczyk zamknął posiedzenie nie wyczerpawszy dla spóźnionej pory obfitego porządku dziennego, obejmującego także sprawę wyborów do Rady miejskiej, zmianę ustawy przemysłowej, oraz sprawę postępowania władz przemysłowych z cechami.

Poświęcenie baldachimu. W kościele św. Krzyża odbędzie się w niedzielę po Sumie poświęcenie okazałego baldachimu, sprawionego i wykonanego kosztem personalu pomocniczego teatru miejskiego. Baldachim ten jest nader efektowny. Sporządzono go z atłasu i ozdobiono bogatym haftem i złotemi frendzlami. Baldachim ten jest jednym z dalszych aparatów kościelnych u św. Krzyża, sprawionych przez służbę teatralną, która tak hojnie przyczyniła się do urządzenia grobu Pana Jezusa i ołtarzy w czasie procesji Bożego Ciała.

Loterja spożywcza na dochód zakładu św. Jadwigi odbędzie się dnia 12 kwietnia b. r. w Wielki Czwartek w Ujeżdżalni p. Targoskiego pod Kapucynami o godz. 2 popoł. Następujące panie przyjęły udział w urządzeniu loterji i zajmują się zbieraniem fantów: Tad. Browiczowa, Mich. Chylińska, Jan. Federowiczowa, Tadeusz. Federowiczowa, p. Godebska, hr. Mich. Ledóchowska, hr. Irena Łoś, Winc. Łepkowska, Leonowa Mańkowska, hr. Wład. Mycielska, Eliza Pareńska, hr. Andrzejowa Potocka, Marja Retingerowa, hr. Adam. Skrzyńska, hr. Bened. Tysz-

kiewiczowa, Zdzisł. Włodkowa, Leszkowa Wiśniowska, hr. Stan. Wodzicka, Marja Zakrzewska, Teresa Zagórska.

Pani Paulina Wojnowska zaprosiła we czwartek do restauracji p. St. Wójcickiej w hotelu Pollera kolegów i koleżanki swojej pracy scenicznej, pp. Kotarbińskich, przedstawicieli miejscowej prasy i grono przyjaciół, ażeby w ten sposób wywdzięczyć się za jubileuszowe owacje, których pięć dni przedtem była przedmiotem. Uczta miała nader serdeczny i ożywiony charakter. Szereg toastów przy jubileuszowym szampanie rozpoczął dyrektor Kotarbiński toastem na cześć jubilatki. Imieniem artystów sceny krakowskiej zabrał głos reżyser p. Ludwik Solski i przemówił jak następuje:

„Serdeczna koleżanko! Zebraliśmy się jako goście Twoi, a zebrali po to, abyś dała wyraz gościnności i wdzięczności Twojej dla wszystkich, tak z Szanownego grona obywateli miasta, jak kolegów, którzy uczcili Twój jubileusz!

„My koledzy winniśmy Ci raczej wdzięczność, że przez 30 lat, pełnej talentu, pełnej chwały pracy Twojej, mieliśmy w Tobie wzór cnót koleżeńskich, które świeciły nam i da Bóg długo jeszcze do złotego i poza złoty jubileusz świecić będą przykładem naśladowania godnym.

„Dlatego sądzę, że będę wyrazem wszystkich kolegów, jeśli wzniosę z serca: „Nasza serdeczna, kochana koleżanka-jubilatka Paulina Wojnowska Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!"

Pani Wojnowska wśród wzruszenia wypowiedziała pełne serdeczności podziękowanie za objawy sympatji i uznania, które przewyższyły jej oczekiwania i wzniosła toast kolegów, dyrekcji i dziennikarzy. Podejmując ten ostatni toast, dyrektor Kotarbiński wypowiedział humorystycznym wierszem zdrowie prasy, przyjęte burzliwą wesołością. W końcu przemawiał także autor „Zaczarowanego Koła" p. Lucjan Rydel. Do bardzo późnej nocy trwała wśród nader sympatycznego nastroju żywa pogawędka. Ten epilog jubileuszowej uroczystości pozostawi bardzo miłe wspomnienie w pamięci wszystkich uczestników.

Fałszywy alarm pożarny. Żołnierz policyjny widząc w piątek nad ranem łunę w domu przy rogu ulic Topolowej i Arjańskiej, mniemał, że to pożar, więc zaalarmował straż pożarną. Przybyłe pogotowie straży pożarnej zawróciło atoli z powrotem do koszar, przekonawszy się, że łuna pochodzi z pieców koksowych do osuszenia murów.

Kradzież przez włamanie. Nieznany sprawca wdarł się we czwartek w nocy przez tak zwany „oberlicht" do sklepu rzeźnickiego p. Tomasza Sowińskiego przy ulicy Jagiellońskiej. Złoczyńca oprócz gotówki około 160 koron w srebrze, zabrał także wszystkie dokumenty i kwity za dostawę wojskową. Kradzież tę spełniono tuż pod bokiem kasy powiatowej, gdzie nieustannie czuwa warta wojskowa, wypadek ten więc należy do nader śmiałych sztuczek złodziejskich.

Teatr miejski w Krakowie.

„Śluby panieńskie". — Pierwszy występ pani Morskiej jako Klary. — Debiut pani Niemirycz w „Barkaroli" Gawalewicza.

„Śluby panieńskie" grane były wczoraj na scenie krakowskiej w sposób godny Fredry i pierwszej polskiej sceny. Mamy w p. Sobiesławie tak doskonałego Gucia, jakiego sobie tylko wymarzyć można. Dać z siebie tyle werwy, tyle polskiego zac'ęcia, tyle kipiącej młodości, tyle uczucia, pokrytego figlarną pianą łobuzowatego szumowania — znaczy być niepospolitym artystą. Nie po raz pierwszy można było wczoraj zauważyć, że p. Sobiesław dopiero wtedy, gdy gra rolę, która do niego artystycznie przemawia, jest sobą samym. Za dawnej dyrekcji nie chciano czy nie umiano tego zrozumieć; to też dziś z radosnem zdziwieniem patrzymy na kwitnący drugą wiosną talent p. Sobiesława, jako na prawdziwą rewelację.

Bez pani Morskiej nie można grać „Ślubów panieńskich". To też, kiedy zjawiła się na wezwanie Albina, niecichnący grzmot oklasków powitał ją radośnie. Krakowska publiczność nie zapomni nigdy takich ról pani Morskiej, jak w „Ślubach", albo w „Świecie nudów". Podobnie jak trudno o lepszego Gucia, niż Sobiesław, z pewnością daremnie szukałby dzisiaj przyszło lepszej Klary. Jak promienna iskra, przesuwa się w interpretacji pani Morskiej postać Klary w takt wiersza Fredry, doskonale deklamowanego. Jeśli jednak wolno zaraz na wstępie doskonałą artystkę powitać drobną krytyczną uwagą, to ośmielibyśmy się prosić panią Morskiej, aby pamiętała, że czasami jej głos dźwięczy, jak dzwonek, wymyka się w dykcji trochę niekarnie i przechodzi w przewlekły ton śpiewny, który cokolwiek razi. Ale to jest tak mała drobnostka, że doprawdy na szkanę wygląda, iż się ją porusza...

Do wspaniałego fredrowskiego tercetu należy właściwie p. Tarasiewicza jako Albina. Tę rolę grać tak nieskończenie trudno! nie wolno wpaść w karykaturę skoro nawet złośliwy wzrok Klary jej nie dostrzega. A jednak trzeba być bardzo śmiesznym i stanowić jaskrawy kontrast z Guciem. Zrozumiał to wybornie p. Tarasiewicz i z wielkim talentem pokonywał trudności roli.

Przez wyszczególnienie tych trzech artystów nie chcemy w niczem krzywdzić ani p. Bednarzewskiej, która jest śliczną, pełną uroku i poezji Anielą, ani p. Wolskiej, która jest wyśmienitą Dobrójską, ani p. Popławskiego, który gra Radosta z właściwym sobie talentem. Ten ostatni artysta jednak stosownie do swoich warunków musiał postaci Radosta nadać charakter, niezupełnie zgodny z tym typem, z jakim zwykle Radosta w wyobraźni łączymy. Czyby nie było dobrze zagrać kiedy „Śluby" z p. Romanem i z p. Przybyłkówną?

Przed „Ślubami panieńskiemi" zagrano „Barkarolę" Gawalewicza; poznaliśmy miłą debiutantkę w osobie p. Niemirycz. Z prawdziwą inteligencją zrozumiała p. Niemirycz charakter literacki utworu Gawalewicza i dostroiła się w zupełności do tonu, jaki autor swemu poetycznemu obrazkowi nadaje. Rola jest niezwykle trudna; p. Niemirycz opracowała ją bardzo starannie; znać było doskonałe wskazówki. Jako jedną z największych zalet debiutantki podnosimy sympatyczny głos, który wybornie może oddawać odcienia uczuć. Ruchy są mimo niedoświadczenia umiarkowane, podziwiać naprzykład trzeba lekkość, z jaką p. Niemirycz wykonała ostatnią scenę. Jeśli dodamy, że debiutantka w kostjumie włoskim wyglądała uroczo, streścimy zupełnie dodatnie wrażenie, jakie młoda adeptka na sympatycznie usposobionej publiczności wywarła. *Fotel nr. 24.*

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 6 kwietnia. (Tel. pryw.)

Dzisiejsze piątkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się odczytaniem całego szeregu petycyj, wniesionych do Sejmu. W tej mierze zabrał głos Władysław hr. Skrzyński, który poparł bardzo gorąco petycję komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Po odczytaniu petycji powstał marszałek hr. Badeni i odczytał pismo kardynała Rampolli, w którem tenże dziękuje za wyrazy hołdu i czci wysłane przez Sejm Ojcu Świętemu. W chwili, gdy marszałek odczytuje to pismo, wystosowane w języku łacińskim, posłowie słuchają go stojąc.

Z porządku dziennego poseł Skałkowski uzasadniał wniosek o uznanie drobiazgowej sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających 5 litrów lub ilość mniejszą, jako przemysł koncesjonowany. Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Przy wniosku posła Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do gmin, powstała mała dyskusja. Spowodował ją ks. Stojałowski, który wbrew żądaniu wnioskodawcy odesłania wniosku do komisji gminnej, domagał się utworzenia specjalnej w tym celu komisji permanencyjnej, któraby urzędowała nawet bez względu na istnienie Sejmu.

Przy głosowaniu wniosek ks. Stojałowskiego upadł, przeszedł natomiast wniosek posła Potoczka.

Dalszy wniosek p. Średniawskiego w sprawie opodatkowania urzędników i kapitalistów na rzecz kraju, powiatów i gmin odesłano do komisji podatkowej.

Wniosek p. Okuniewskiego o przyznanie radom gminnym prawa ograniczania czasu trwania zabaw wiejskich i prawa oznaczania godzin zamykania szynków, odesłano do komisji gminnej.

Posiedzenie trwa dalej.

Pod Mafeking i pod Bloemfontein.

LONDYN 6 kwietnia. (Tel. B. K.). Biuro Reutera otrzymuje z Maefeking pod datą 23 marca następujące doniesienie: Boerowie zachowują się spokojnie; rozbijają obecnie obóz główny na zachód od miasta. Pomiędzy Boerami a krajowcami, na południe od Mafeking, miała się odbyć walka. Według telegramu z Gaberones, pod datą 28 marca, pułkownik Plumer uczynił marsz pospieszny do Transwaalu, ażeby zagrozić połączeniom Boerów z Mafekingiem. Plumer doszedł do miejsca odległego na 12 mil od Zerrnst. Wracając, przekroczył Plumer linję kolei żelaznej pod Lobathi. Linja ta była mało uszkodzona. Boerów pułkownik Plumer nie napotkał.

Z Pretorji donoszą, że w Kronstadt odbyło się zebranie „Volksradu" boerskiego. Steyn zawiadomił zebranych, że prezydenci poinformowali mocarstwa o nieuznawaniu przez Anglików Czerwonego Krzyża. Do Europy i do Ameryki wysłana będzie deputacja celem położenia końca rozlewowi krwi.

Pisma czwartkowe wieczorne donoszą z Laurenco Marquez: Z obozu Boerów pod Malopo nadeszła wiadomość pod datą 31 marca, że stoczono tamże walną bitwę. Na Boerów uderzyli Anglicy z dwóch stron, mianowicie załoga Mafekingu zrobiła wycieczkę, a Plumer zaatakował ich ze strony Ramatlabama. Anglików odparto ze znacznemi stratami. Plumer stracił 20 ludzi w zabitych a 6 wziętych do niewoli.

PRAGA 6 kwietnia. (T. B. K.) Minister Rezek przyjmował wiele osobistości politycznych i składał im rewizyty.

WIEDEŃ 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Poseł do Rady państwa, baron Herman Czecz dostał wczoraj o godz. 6 wieczorem ataku apopleksji w chwili, kiedy wygłaszał referat na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego. Stan chorego jest groźny.

WIEDEŃ 6 kwietnia. (T. B. K.) „Wiener Ztg." ogłasza: Minister finansów potwierdził wybór dep. Kolischera na członka Izby handlowej w Brzeżanach i wybór właściciela rafinerji nafty Józefa Schreiera w Drohobyczu na zastępcę rzeczoznawcy w radzie mineralno-podatkowej na przeciąg lat trzech.

PARYŻ 6 kwietnia (T. B. K.). Prezes ministrów Waldeck-Rousseau wystosował do wszystkich biskupów Francji okólnik, w którym zakazuje im używania do kazań i misyj dla swoich parafij — duchownych, należących do nieuznanych zakonów, ponieważ to mogłoby dać powód do zakłócenia publicznego spokoju.

KOPENHAGA 6 kwietnia. (T. B. K.) Przybył tu książę Walji ze swoją małżonką, witany entuzjastycznie przez rodzinę królewską i ludność.

W[ł]a[ści]cielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.